

Miron Wolny

"Dzieje Kartagińczyków: historia nie zawsze ortodoksyjna", Krzysztof Kęciek, Warszawa 2003 : [recenzja]

Echa Przeszłości 5, 433-440

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

POLEMIKI, RECENZJE i OMÓWIENIA

Krzysztof Kęćka, *Dzieje Kartagińczyków. Historia nie zawsze ortodoksyjna*, Wydawnictwo Askon, Wydawnictwo Attyka, Warszawa 2003, ss. 249.

Kartagina to nie tylko państwo, to także zjawisko kulturowe tworzące w starożytności swoisty pomost pomiędzy Wschodem a Zachodem. Elegancko i trafnie ujął to F. Braudel, według którego Kartagina stanowiła „fenicką odrośl”, nieustannie nawiązującą do skarbcza wschodnich tradycji.¹ Światowa literatura dotycząca tej problematyki jest dosyć obszerna.² W Polsce natomiast widoczny jest wyraźny deficyt nowych opracowań z tego zakresu.³ Propozycja K. Kęćka stara się wypełnić tę lukę. Należy nadmienić, iż autor nie jest nowicjuszem w tej problematyce. Jego wcześniejsze prace to dosyć obrazowo i ciekawie napisane książki popularnonaukowe, wydane w serii historyczne

¹ F. Braudel, F. Coarelli, M. Aymard, *Morze Śródziemne. Region i jego dzieje*, Gdańsk 1982, s. 69-71.

² Są to różnego rodzaju krótkie opracowania, mające głównie charakter przyczynkarski. Z monografii prezentujących całościowe ujęcie dziejów Kartaginy szczególne, moim zdaniem, znaczenie mają następujące prace: O. Meltzer, *Geschichte der Karthager*, Bd 1-2, Berlin 1879 – 1896; nadzwyczaj udaną kontynuację dzieła stanowi: U. Kahrstedt, *Geschichte der Karthager von 218 – 146*, Berlin 1913. Ponadto: W. Huss, *Geschichte der Karthager*, München 1985.

³ H. Adamezyk, *Kartagina a Rzym przed wojnami punickimi*, Wrocław 1978; tenże, *Kartagińska polityka w Hiszpanii w świetle świadectw Polibiusza, Liwiusza i Appiana*, „Antiquitas” 12, 1984, s. 3-20. Ponadto z polskich badaczy problematykę po części związaną z Kartaginą podjął w swojej znakomitej monografii T. Kotula, *Afryka Północna w starożytności*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972. Inne ważne prace w języku polskim są przekładami: G. i C. Charles-Picard, *Życie codzienne w Kartaginie w czasach Hannibala*, Warszawa 1962; S. Moscati, *Świat Fenicjan*, Warszawa 1971; M. Hours-Miedan, *Kartagina*, Warszawa 1998.

bitwy.⁴ Ponadto K. Kęciek ma na swoim koncie również pewne dokonania *stricte* naukowe.⁵

Autor decydując się na napisanie *Dziejów Kartagińczyków* podjął się niezwykle ambitnego zadania, polegającego na publicystycznym ujęciu całości bardzo obszernej problematyki. Praca prezentuje ujęcie chronologiczne, co zwykle postrzegane jest jako zaleta publikacji o charakterze dydaktycznym. W konfrontacji z formalną strukturą opracowania pomysł ten wypada jednak raczej słabo. Materiał zawarty w tej książce został podzielony na dwadzieścia osiem rozdziałów (!) o dosyć zróżnicowanej objętości. Tytuły poszczególnych sekwencji są nieraz klarowne (*Wyprawy Fenicjan czy Inwazja Agatoklesa*), nieraz wydają się jednak być zbyt enigmatyczne (*Naród bez sztuki?*, *Zaginione księgi*). Co ciekawe tylko niektóre rozdziały zostały podzielone na zatytułowane sekwencje. Z pewnością nie ułatwi to odbioru pracy początkującym adeptom historii starożytnej. Szkoda, bo praca mogłaby oddać przysługę studentom, których często odsyła się do wcześniejszych opracowań, notabene obecnie dosyć trudno dostępnych.

Podstawową trudność przy pisaniu tej pracy musiał stanowić fakt, iż autor podjął się opracowania tak bardzo obszernej problematyki na stosunkowo niewielkiej ilości stron. Nie jest to oczywiście zadanie niemożliwe do zrealizowania. Pojawiły się bowiem ostatnio prace, które mimo oszczędnej objętościowo formy prezentują znakomite ujęcie materii będącej przedmiotem rozważań. Mam tu na myśli skłaniające do refleksji książki P. Barcelo⁶ oraz L. Mrozewicza.⁷

Pierwsze trzy rozdziały *Dziejów Kartagińczyków* poświęcone są ekspansji fenickiej, której najważniejszą konsekwencją było osiedlenie się kolonizatorów z Tyru na wybrzeżu Afryki Północnej i założenie Kartaginy. Rozdział IV traktuje o umacnianiu się Kartaginy. Autor słusznie zwrócił tutaj uwagę na walory gospodarcze nowo zasiedlanej ziemi. Ponadto postarał się wskazać na początki kształtowania się struktury społecznej Kartaginy. Od problemów polityczno-handlowych autor zrezygnował, przeszedł do omówienia bardzo ważnego zagadnienia we wczesnej historii Kartaginy, jakim był pierwszy traktat z Rzymem (rozdział V). Tytułem uzupełnienia należałoby dodać, iż J. Hurgon zwrócił uwagę na komasację wydarzeń roku 509 p.n.e., jaka miała miejsce

⁴ K. Kęciek, *Benewent 275 p.n.e.*, Warszawa 2001; tenże, *Kynoskefalaj*, Warszawa 2002; tenże, *Magnezja 190 p.n.e.*, Warszawa 2003.

⁵ K. Kęciek, *Początek ostatniego odrodzenia pogańskiego na Zachodzie i śmierć Walentyniana II*, „Przegląd Historyczny”, 81, 1990, s. 377-403.

⁶ P. Barceló, *Hannibal*, München 1998.

⁷ L. Mrozewicz, *Starożytność*, Poznań 2001.

w dziejach Republiki Rzymskiej.⁸ To, że wśród nich znalazł się wspomniany układ, nakazywałoby przyjrzeć się sceptycznie temu wydarzeniu. Zgadzam się z Kęćkim, że trudno potraktować ten akt jako wymysł historiograficzny lecz nie potrafię zaakceptować poglądu autora, iż układ ten oprócz swojej oczywistej roli handlowej miał pełnić jeszcze jakąś inną funkcję. Rzym po upadku ustroju królewskiego istotnie przechodził okres intensywnych przemian społeczno-gospodarczych i politycznych, lecz mimo to nie był jeszcze w stanie, poprzez swoje działania w sferze dyplomatycznej wpływać na zmianę kursu politycznego Kartaginy. Mogę jednak w pełni zgodzić się z K. Kęćkiem, że znaczenie strategiczne dla Rzymian miał drugi traktat z roku 348 p.n.e. W dalszym ciągu państwo nad Tybrem nie było jeszcze potęgą, jednakże poprzez zwycięstwo nad Wejami (396 p.n.e.) zaczynało coraz bardziej liczyć się na Półwyspie Apenińskim.

W rozdziale XIV, zatytułowanym *Pyrrusowe zwycięstwa* autor dosyć drobiazgowo zajmuje się traktatem, jaki został zawarty pomiędzy Rzymem a Kartaginą w obliczu niebezpieczeństwa, które groziło ze strony Pyrrusa. Z uwagi na nie dość precyzyjne określenie Polibiusza, ustalenie dokładnej datacji jest na tyle problematyczne, iż przy wybraniu którejkolwiek z proponowanych opcji, nie może być uznawane za wiążące. Układ, który został wtedy zawarty, jest partykularną kwestią, jaką należałoby zaliczyć do antycznej historii stosunków międzynarodowych. Najważniejszym jednak problemem dla późniejszych losów Rzymian i Kartagińczyków jest samo znaczenie wojny z Pyrrusem. W tym mieści się także dziedzictwo, jakie pozostawił po sobie awanturniczy władca Epiru. To przecież właśnie on wykorzystał w Italii propagandy refren wolności, który rozbrzmiewał w okresie hellenistycznym w Grecji. Tym samym Pyrrus zapoczątkował ideę rozbicia federacji italskiej. Z koncepcji tej skorzystał również Hannibal, który stał się realizatorem specyficznej polityki społecznej zmierzającej do oderwania sprzymierzeńców od Rzymu.⁹ Jest to ważny czynnik, szczególnie jeżeli pod uwagę weźmiemy zupełnie różne społeczeństwa Kartaginy i Rzymu. Autor, pisząc o dziejach Kartagińczyków, powinien był rozwinąć tę kwestię. Wracając jednak do Pyrrusa, należy zauważyć, iż władca Epiru stanowił również innego rodzaju wzór do naśladowania dla Hannibala. Barkida miał go cenić za sztukę rozbijania obozów i stawiał go w panteonie najwybitniejszych wodzów swoich czasów.¹⁰ Tego nie można

⁸ J. Hurgon, *Rzym i świat śródziemnomorski do wojen punickich*, Warszawa 1973, s. 164-166.

⁹ B. L. Hallward, *Hannibal's Invasion of Italy*, CAH (Rome and the Mediterranean 218-133 B. C.), ed. A. S. Cook, F. E. Adcock, M. P. Charleworth, Cambridge 1930, s. 34; A. Erskine, *Hannibal and the Freedom of the Italians*, Hermes 121, 1993, s. 58 in.

¹⁰ P. Lévêque, *Pyrrhos*, Paris 1957, s. 654-655.

dowiedzieć się z pracy Kęćka, a szkoda, ponieważ rozwinięcie tych uwag prowadziłyby do skonfrontowania sylwetki wybitnego punickiego wodza Hannibala z innymi ważnymi osobistościami starożytności.

Próba analizy ustroju państwa kartagińskiego w rozdziale XV, zatytułowanym *Możni sufeci i lud, czyli ustrój Kart Hadaszt*, jest ciekawa. Kęćek słusznie uważa, że urzędnik *praefectus morum*, o którym pisze Korneliusz Nepos, w istocie nie istniał. Teoria ta nie została jednak poparta wystarczającą argumentacją. Nietrudno jest to jednak uczynić, przytaczając odnośne passusy, w których Nepos sam ma wątpliwości co do opowiedzianej historii, w której występuje ten urzędnik.¹¹

Rozdział XVIII, zatytułowany *Lud Tanit*, podejmuje dosyć skomplikowaną problematykę, zmierzającą do przedstawienia obrazu punickiej religii. Szczególnie problematycznym zagadnieniem, które – moim zdaniem – zostało tutaj ujęte w sposób niewłaściwy, jest problem przysięgi Hannibala z roku 215 p.n.e. Wódz punicki miał ją złożyć, potwierdzając tym samym układ zawarty z Filipem V. Sformułowanie K. Kęćka, w którym mówi on, iż *Polibiusz, tłumacząc na grecki przysięgę Hannibala złożoną Flipowi V z Macedonii, określa go jako „demona Karhedonu”*,¹² jest niezręczne, a przede wszystkim nie oddaje istoty aktu, który stał się przyczynkiem dla badaczy historii religii punickiej. E. J. Bickermann w porozumieniu z roku 215 p.n.e. dostrzega wyraźne cechy wschodniego rytuału.¹³ W swoim artykule badacz ten wskazał wiele rozmaitych analogii i przekonujących argumentacji, które mogłyby stworzyć znakomitą podstawę do rozważań o naturze punickiej religii. Wywód K. Kęćka, dotyczący problematyki religijnej, jest tymczasem zbyt skomasowany. Autor stara się nadać tej części swojej pracy charakter ciekawostek, którego główną osobliwością mają być ofiary z ludzi. Zdziwienie autora dlaczego – mimo kreowanego w rzymskiej literaturze wizerunku Kartagińczyków jako bezbożników – nie wspomniano o owych ofiarach, wydaje się być jednak nieuzasadnione. Tego rodzaju zabiegi świadczą właśnie o oddaniu religijnym. W Rzymie również znane były ofiary z ludzi, czego dowodzą przekazy źródłowe, dotyczące chociażby lat 228 i 216 p.n.e.¹⁴ Niektóre odrażające kultury, jak na przykład frygijska Wielka Macierz Kybele, zyskały natomiast zwolenników w różnych zakątkach Italii.¹⁵ Rozważania K. Kęćka na tematy religijne kończy

¹¹ Nep., *Hamilc.*, 3, 2: *quem nonnulli diligi turpius, quam par erat, ab Hamilcare loquebantur (non enim maledici tanto viro deesse poterant). quo factum est ut a praefecto morum Hasdrubal cum eo vetaretur esse.*

¹² K. Kęćek, *Dzieje*, s. 133.

¹³ E. J. Bickermann, *Hannibal's Covenant*, *AJPh* 73, 1952, s. 1-23.

¹⁴ M. Jaczynowska, *Religie świata rzymskiego*, Warszawa 1990, s. 54.

¹⁵ A. Krzyszowska, *Les cultes privés à Pompéi*, Wrocław 2002, s. 210-213.

dosyć osobliwa konkluzja: *Bogom najwyraźniej nie podobały się ofiary z dzieci składane w Kart Kadaszt, dopuścili bowiem, by Miasto Dydony uległo zagładzie.*¹⁶ Warto w tym miejscu zapytać autora, czy jest to w istocie historia nie zawsze ortodoksyjna, czy też jakaś jej fatalistyczna koncepcja?

Pierwsza i druga wojna punicka zostały ujęte w sposób podręcznikowy. Autor słusznie zachował tutaj ciągłość, którą zaproponował znakomity brytyjski polihistor A. J. Toynbee, używając znamienego pojęcia *Double Punic War*.¹⁷ Jednakże również i w tej prezentacji jest kilka elementów, które powielają balast dotychczasowych ujęć tej problematyki. Moim zdaniem, syntetyczne prezentacje podejmujące się rekonstrukcji rozwoju Półwyspu Iberyjskiego w latach 237-218 p.n.e., zbyt małą rolę przywiązują do początkowego etapu działalności Hannibala w Hiszpanii, przed wybuchem drugiej wojny punickiej.¹⁸ K. Kęciek w zasadzie tylko jednym zdaniem wspomina o ważnej bitwie nad rzeką Tag. Aby uzupełnić w tym względzie autora zmuszony jestem dodać, iż H. H. Hine w swojej znakomitej analizie wykazał, że to właśnie tutaj wódz punicki nauczył się manewrować konnicą.¹⁹ Pomysł ten będzie rozwijał później podczas walk w Italii, zaś jego uwięzieniem będzie bitwa pod Kannami.

Wyprawa alpejska została ujęta na ogół prawidłowo. Wątpliwości dostarczają tu jednak rozważania autora na temat bilansu liczbowego wojsk kartagińskich, które wraz z Hannibalem wkroczyły do Italii. Kęciek pisząc, że *Hannibal miał już tylko 26 tysięcy przemarzniętych i wygłodzonych wojów*, powiela obowiązujący szkolny stereotyp. Dodając jednak swoją wątpliwość (*być może te 26 tysięcy nie obejmuje 8 tysięcy lekkobroej piechoty, które zapewne pominięto w inskrypcji*),²⁰ którą wyraża bez odpowiedniego uargumentowania, popada w aberrację. Inskrypcja, o której mowa, to tak zwana tablica lakimijska.²¹ Wiarygodność tego dokumentu ostatnio, zresztą zupełnie słusznie, została zanegowana przez J. Seiberta. Dla badacza niemieckiego jest to klasyczny wręcz przykład manipulowania liczbami w starożytności.²² Problem analizy

¹⁶ K. Kęciek, *Dzieje*, s. 140.

¹⁷ Zob. A. J. Toynbee, *Hannibal's Legacy*, vol. I-II, London 1965.

¹⁸ Dla przykładu warto podać obszerny rozdział jedno z popularniejszych światowych prezentacji w: H. H. Scullard, *The Carthaginians in Spain*, CAH 2 VIII (Rome and the Mediterranean to 133 B. C.), ed. A. E. Astin, F. W. Walbank, M. W. Frederiksen, R. M. Ogilvie, Cambridge 1989, s. 17-43.

¹⁹ H. H. Hine, *Hannibal's Battle on the Tagus (Polybius 3.14 and Livy 21.5)*, „Latomus”, 38, 1979, s. 891-901.

²⁰ Zob. K. Kęciek, *Dzieje*, s. 193.

²¹ Tablica z Lacinum, które znajdowało się około 6 mil od Krotonu w południowej części Italii, jest pisem w językach punickim i greckim. Dokument miał zostać sporządzony w roku 205 p.n.e. na materiale spiżowym. Zob. F. W. Walbank, *A Historical Commentary on Polybius*, vol. I, Oxford 1957, s. 364-365.

²² J. Seibert, *Forschungen zu Hannibal*, Darmstadt 1993, s. 180-181.

liczbowej jest na tyle złożony, iż autor *Dziejów Kartagińczyków* nie musiał rozstrzygać go sam, w dodatku w sposób tak dalece nieprzekonywający. Wystarczyło przywołanie wyników któregoś z europejskich uczonych (przykładowo właśnie J. Seiberta), którzy zajmują się tą kwestią prawidłowo i których dokonania zawiera bibliografia pracy K. Kęcka.

W podrozdziale zatytułowanym *Starożytny Blitzkrieg (218-217 p.n.e)* autor zbyt mocno poddaje się sugestii tekstów źródłowych. Wprawdzie słusznie uznaje za historyczny udział akcji Magona w bitwie nad Trebią, ale znowu dosyć dowolnie posługuje się danymi liczbowymi. W zasadzce nieopodal rzeki ukryty został oddział składający się z 2 tysięcy ludzi, ale w samej bitwie miało wziąć udział 1 tysiąc numidyjskich jeźdźców. Jedynie tyle poświadczają źródła, a zatem owe 2 tysiące musiałyby mieć charakter hipotezy.²³ Autor powinien był to koniecznie zaznaczyć.

Jeżeli zaś chodzi o lokalizację batalii, która rozegrała się nad Jeziorem Trazymeńskim, to Kęciek chyba niepotrzebnie wdał się w topograficzne szczegóły. Skoro jednak już to uczynił, powinien był zasugerować, że istnieje ogromna ilość hipotez, a uczeni nie doszli jeszcze w tej sprawie do porozumienia. Podając lokalizację bitwy w północno-wschodnim zakątku Jeziora Trazymeńskiego, K. Kęciek opiera się na wynikach badań J. Kromayera akceptowanych obecnie przez J. F. Lazenby;ego i W. Hussa.²⁴ Moim zdaniem, bardziej przekonujące rozważania na temat lokalizacji bitwy trazymeńskiej przedstawili jednak historycy włoscy G. De Sanctis i G. Susini. Według tych badaczy, bitwa rozegrała się w zachodniej części północnego brzegu jeziora.²⁵

Bitwa pod Kannami została szeroko opisana w aspekcie jej późniejszego znaczenia. Trudno wszakże zgodzić się ze słowami Kęcka, wedle których *manewr kanneński fascynował wojskowych ery nowożytnej. Nadaremnie usiłowali go powtórzyć kajzerowscy generałowie.*²⁶ Jest to zbyt duże uproszczenie. Bitwa pod Kannami stanowiła jedynie pewnego rodzaju ideę, wyrażającą się w fascynacji ekonomią sił bojowych, która prowadziła do zniszczenia przeciw-

²³ M. Wolny, *Operacyjny oddział Magona w bitwie nad rzeką Trebią 218 p.n.e.*, w: DO – SO – MO Fascicula Mycenologica Polona 4-5, pod red. S. Sharypkina, Piotrków Trybunalski 2002–2003, s. 169.

²⁴ J. Kromayer, *Antike Schlachtfelder*, t. III, 1, Berlin 1912, s. 150 in.; J. F. Lazenby, *Hannibal's War. A military history of the Second Punic War*, Warminster 1978, s. 63-64; W. Huss, *Geschichte der Karthager*, Munchen 1985, s. 317.

²⁵ G. De Sanctis, *Storia dei Romani*, vol. III, 2, Torino 1917, s. 109-110; G. Susini, *Ricerche sulla battaglia del Trasimeno*, Cortona 1960. Teoria północno-wschodniego brzegu ma liczne warianty – por. E. Sadée, *Der frühjahrsfeldzug des Jahres 217 und die Schlacht am trasiminischen See*, „Klio”, 9, 1909, s. 48 in., a ostatnio również T. Schmitt, *Hannibals Siegeszug*, München 1991, s. 115 in., którzy próbowali zawęzić pole alternatyw do wąskiej muszli znajdującej się nieopodal miejscowości Tuoro.

²⁶ K. Kęciek, *Dzieje*, s. 201.

nika posiadającego przewagę liczebną. Nie należy utożsamiać faktu, iż przed pierwszą wojną światową interesowano się szeroko pojętą historią wojskowości,²⁷ z konkretnym zastosowaniem operacyjnym. Dysponowano wtedy diametralnie różnymi pod względem jakościowym jednostkami bojowymi.

Szkoda, że autor pracy podejmując się opisu walk w Italii tak mało miejsca poświęcił sylwetce Scypiona Afrykańskiego. Legenda tego wodza wyrosła przecież poniekąd na kanwie recepcji wzorca punickiego. Scypion zetknął się przecież w Hiszpanii z teologią zwycięstwa Barkidów, sam stał się jednym z ważniejszych rzymskich imperatorów. Kult imperatorów tworzył natomiast ważną podstawę dla późniejszego rozwoju kultu cesarskiego.²⁸ Jest to jednocześnie ważny moment dziejowy, który ilustruje wpływ jednego ludu na inny. Mówiąc o dziejach tak ważnego społeczeństwa antycznego nie można pomijać tego rodzaju zależności.

W rozdziale XXVII, zatytułowanym *Zamordowany naród (149 – 146 rok)* K. Kęciek przeprowadził rozważania na temat upadku Kartaginy. Słusznie zostało tu połączone zagadnienie sytuacji wewnętrznej w Rzymie z problematyczną polityką zagraniczną mocarstwa. Wyeksponowana została tutaj rola numidyjskiego władcy Masynissy, który dostarczył pretekstu do ostatniej konfrontacji Rzymu z Kartaginą. Problematykę dotyczącą trzeciej wojny punickiej autor podjął w sposób skrótowy, wyeksponował jednak to, co wydaje się być najważniejsze, a mianowicie recepcję wiadomości o zburzeniu państwa konkurenta w Rzymie. Wprawdzie autor popadł tu w daleko idącą przesadę (np. *prokonsul wylewał krokodyle łzy, nie przeszkadzało mu to jednak spełnić okrutnych rozkazów senatu*)²⁹, ale uświadomił, że zniszczenie Kartaginy wiązało się z mieszanymi uczuciami rzymskich elit.³⁰ Wzmianka o zburzeniu Koryntu, którą Kęciek umieścił na końcu swojego rozdziału, odkrywa specyficzną politykę Rzymian. Szkoda, że autor nie pokusił się o dodatkowe rozważania i wnioski, jakie można wyciągnąć z tych wydarzeń. Jest to przecież doskonały przyczynek do rozważań zarówno na temat rzymskiej mentalności imperialnej,³¹ jak i wyrażania się starych państwowości. Problematyka ta pojawia się

²⁷ J. Pajewski, *Historia powszechna 1871 – 1918*, Warszawa 1998, s. 32 – 33.

²⁸ R. Sajkowski, *Divus Augustus Pater. Kult boskiego Augusta za rządów dynastii julijsko – klaudyskiej*, Wydawnictwo UWM, Olsztyn 2001, ss. 302, rec. M. Wolnego [w:] „Echa Przeszłości IV”, pod red. W. Gieszczyńskiego, N. Kasparka, K. Łataka, J. Sobczaka (red. nacz.), Olsztyn 2003, s. 288.

²⁹ K. Kęciek, *Dzieje*, s. 235.

³⁰ F. W. Walbank, *Polybius*, London/California 1997, s. 11.

³¹ Znakomite rozważania na ten temat przeprowadzili ostatnio: A. Ziółkowski, *Podbój Italii przez Rzym: motywy i mechanizmy*, [w:] *Starożytny Rzym we współczesnych badaniach. Liber in memoriam Lodvici Piotrowicz*, pod red. J. Wolskiego, T. Kotuli, A. Kunisza, Kraków 1994, s. 49-80; M. Jaczynowska, *Narodziny i rozwój imperializmu rzymskiego*, (seria Xenia Posnaniensia, red. M. Musielak, L. Mrozewicz), Poznań 1996. Szkoda, że praca K. Kęcka nie przywołuje żadnego z tych opracowań.

wprawdzie w ostatnim rozdziale (*Dziedzictwo Kart Hadaszt*), lecz prezentuje zbyt ograniczoną formę w stosunku do wagi problemu. Próba rozliczenia się z kulturą Kartaginy została wyrażona w formie eseju. Uważam, iż autor bardzo słusznie postąpił tutaj odwołując się do skrajnych wniosków H. Bengstona, a nade wszystko wyważonych opinii W. V. Harrisa, jednego z najwybitniejszych badaczy kultury (w tym i mentalności) starożytnych.

Reasumując należy podkreślić, że praca napisana jest prostym, potoczystym, dziennikarskim językiem, co sprawia, że istotnie dobrze ją się czyta. Niestety, całość zawiera także niedociągnięcia warsztatowe i usterki techniczne. Dla przykładu, jeden z najwybitniejszych badaczy historii Kartaginy, Kahrstedt, miał na imię Urlich, nie zaś Otto, jak dowiadujemy się z pracy Krzysztofa Kęćka.³² Usterki zawierają również obcojęzyczne tytuły prac cytowanych przez autora.³³ Najważniejsza jest jednak treść książki. Po przeczytaniu tej pracy mam mieszane uczucia. Zapowiedziana próba indywidualnego spojrzenia na dzieje nie zaskakuje bowiem jakimś szczególnym, oryginalnym rozwiązaniem. Sugerując się tytułem, oczekiwałem od tej pracy pewnego rodzaju wizji społeczeństwa kartagińskiego. Ten zasadniczy trzon problematyczny rozmył się jednak w gąszczu partykularnych kwestii. Czytając *Dzieje Kartagińczyków* odnoszę wrażenie, że autor nie mógł zdecydować się, czy jego książka ma być zbiorem esejów, pomocą dydaktyczną, czy opracowaniem naukowym. Stworzył zatem pracę pełną kompromisów, bez jakiejś naczelnej, wykrystalizowanej idei.

Miron Wolny

***Zamki i przestrzeń społeczna w Europie środkowej i wschodniej*, pod red. Marcelgo Antoniewicza, Instytut Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie. Polskie Towarzystwo Heraldyczne, wyd. DiG, Warszawa 2002, ss. 608, mapy, szkice, ilustracje, zdjęcia.**

Od kilkunastu lat możemy zaobserwować szybki rozwój badań nad dziejami zamków w Europie. Ich fundacje, powstawanie, budowę oraz późniejsze funkcjonowanie oraz rolę na określonym terytorium, badają nie tylko znawcy kasteologii, ale również historycy zajmujący się poszczególnymi epokami,

³² K. Kęciek, *Dzieje*, s. 9.

³³ Np. *A Reappraisal* (powinno być *A Reappraisal*), s. 246.